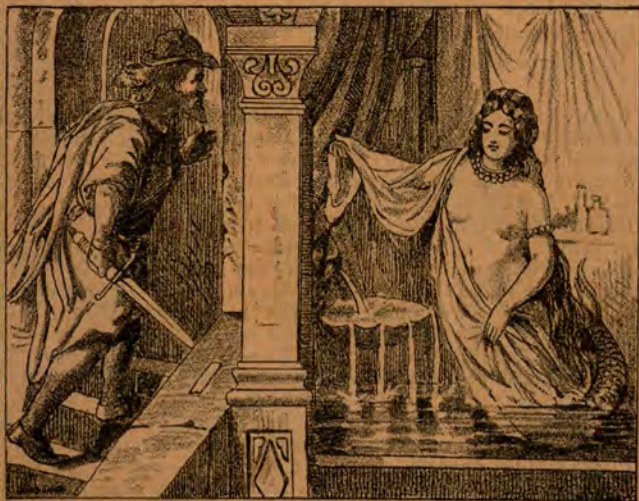


# PIĘKNA MELUZYNA.

Cudowna historia

o

morskiej pannie i jej walecznem potomstwie.



Wydanie nowe.

Spis książek księgarni ludowej

# Edwarda Feitzingera

w Cieszynie (Szląsk austr.)

Uwaga! Zwraca się uwagę Szan. Odbiorców, by przy drobnych zamówieniach przysyłali należyłość wprzód przekazem pocztowym z dołączeniem 10 do 30 h na opłatę poczty, gdyż takich posylek za pobraniem nie wysyłam! Większe zamówienia za pobraniem. — Zamawiający po raz pierwszy raczą dołączyć zadatek!

**Biblioteka tanich książek**, zawierająca nader zajmujące powiastki, dotąd przeszło 100 tomików, przeważnie po 40 h. — Ogólne cenniki tejże biblioteki i różnych innych książek rozsyła się na żądanie gratis und franco.

Borucki, Józef Ignacy Kra-  
szewski. Jego życie i zasługi z  
portretem. 80 h czyli 70 fen.,  
w oprawie 1 K = 85 fen., ele-  
ganck. 1 K 20 h = 1 mk.

Cesarz Oktawian. Zajmujące  
pow. opraw. 90 h = 80 fen.

Józef Chociszewski. Pod-  
ręcznik do pisania listów po 60  
h do 2 K = 60 fen. do mk. 1.75.

— Pokłosie. Zbiór opow., pow.,  
wierszy itd. 70 h = 50 fen.

— Skarbczyk poezyi polskiej.  
96 h = 75 fen.

— Spiący biały orzeł, czyli  
proroctwa starego pustelnika z gór  
karpackich. 40 h = 35 fen.

Cinciała, Dr. Andrzej, Pod-  
ręcznik dla gmin śląskich.  
Oprawny 5 K 60 h.

— Dokładny Podręcznik pra-  
wniczy. Książka dla ludu austry-  
ackiego. Oprawny 5 K 60 h.

Przysłowia, przypowieści  
i ciekawsze zwroty ludu polsk. na  
Szląsku austryack. 80 h = 70 fen.

Fortunat i jego synowie. Po-  
wieść opr. 1 K 20 h = 1 mk.

Hejromancya egipska, czyli  
sztuka przepowiadania z linii na  
ręce. 40 h = 35 fen.

Herman, Fr., Ogólna dydak-  
tyka i pedagogika. 2 K 76 h  
= 2 mk. 40 fen.

Janek z Głodomarka, Mi-  
syjonarze, powieść z wojny 1831  
roku. 1 K = 1 mk.

Janicki, X., Cudowne nawró-  
cenie 2 wielkich pijaków. 20 h =  
15 fen.

Imko zwany Wiselka. Opow.  
Bog. Hoffa. 90 h = 75 fen.

Kalendarze: katolički i polski  
po 50 h.

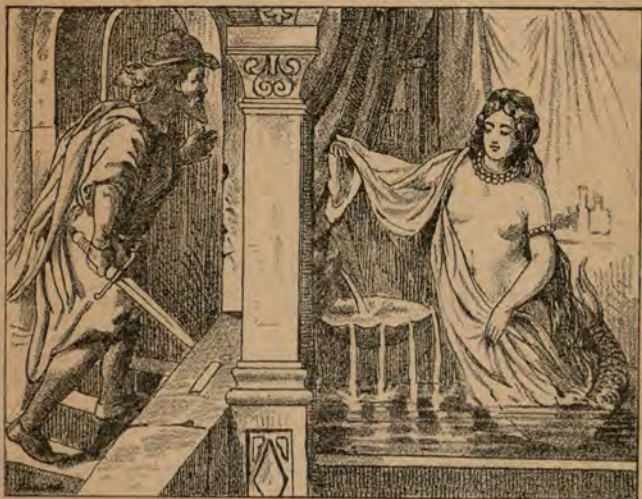
Kalendarze różne, podług osobn.  
spisu po 40 h do 2 K 40 h.

# PIĘKNA MELUZyna.

Cudowna historia

o

morskiej pannie i jej walecznem potomstwie.



INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PA

Cieszyn.

BIBLIOTEKA

Nakładem Edwarda Feitzińskiego, Nowy Świat

Tel. 26-68-63

<http://rcin.org.pl>



23.966

C. i k. nadworna drukarnia Karola Prochaski w Cieszynie.

<http://rcin.org.pl>

Za czasów króla francuskiego Ottona żył w Poatie hrabia Emeryk, pan bardzo uczony i rozsądny. Posiadał on także bogate dobra, przytem syna i córkę. Syn nazywał się Bertram, córka Blanifert. — Była ona bardzo urodziwą i skromną panią, uposażoną wszelkimi cnotami. W Poatie zaś było wiele borów i zagajęń, między nimi las, zwany „Dyniówką“. O tym czasie mieszkał tam słynny hrabia z dobrego rodu, biedny bardzo, a posiadający wiele dzieci; był on atoli panem mądrym i poczciwym, który z szczupłych dochodów siebie i rodzinę przyzwoicie utrzymywał. Pan ten zwany „hrabią z lasu“ pochodził także z rodu hrabiego z Poatie i posiadał wspólny z nim herb. Hrabia z Poatie ulitował się tedy nad ubóstwem kuzyna i jego licznych dzieci i starał się zająć wychowaniem jednego z nich, aby tenże tem lepiej mógł się ich resztą zająć. Zaprosił tedy krewniaka z jego trzema synami na sutą ucztę, przyjął ich bardzo uprzejmie, przypatrywał się pilnie każdemu z trzech hra-

biczów i polubił najwięcej najmłodszego z nich Rajmunda. Dlatego też przemówił do „hrabiego z lasu“: „Kochany wuju! widzę, że masz dużo dzieci; dlatego daj mi jednego syna, a ja go będę wychowywał jak własne dziecko“. Na to odrzekł „hrabia z lasu“: „Zgoda, którego z trzech tutaj sobie wybierzesz, będzie twoim.“ Hrabia zażądał najmłodszego, który się mu najlepiej podobał. Krewny zgodził się na to. Po trzydniowej gościnie pożegnał on kuzyna; pozostawił mu syna Rajmunda nie bez boleści i tęsknoty serca. Panicz młody atoli, sprawując się w jego usługach przykładnie pozyskał sobie całkowicie przychyłność stryja.

Kiedy się raz jednego hrabia z Poatie z Rajmundem i licznymi towarzyszami na łowach znajdowali, wypłoszyły psy z kniei olbrzymiego dzika. Dzik ten wielką ich część pozabijał i poranił i pędził przed łowcami, chcąc się im wymknąć; atoli ci gonili za nim w zamiarze jego ubicia. Tymczasem hrabia Emeryk zabłądził w lesie i stracił z oczu czeladź tak, iż żaden z niej nie wiedział, gdzie się obraca z wyjątkiem Rajmunda, który był przy nim. Rajmund rzekł tedy do stryja:

„Panie stryju! nastąpiła noc i trudnooby było spotkać któregokolwiek z towarzyszy. Dlatego radzę, abyśmy zaglądneli do pierwszej lepszej wiejskiej zagrody, gdziebyśmy mogli tę noc przepędzić“. Na to odrzekł hrabia: „Dobrze mówisz wierny Rajmundzie, boć jasno błyszczą gwiazdy na niebie i księżyc“. Przebieżeli tedy las i znaleźli się wkrótce na pięknej drodze. W drodze najechali na ogień, który towarzysze hrabiego byli rozniecili, a później pozostawili. Zsiadłszy z konia nałożyli na ogień uzbieranego drzewa dla ogrzania się wśród dokuczliwego zimna. Gdy się tak grzali, usłyszeli naraz, iż coś z gęstwiny wypada. Rajmund pochwycił szybko miecz a hrabia oszczep; a tu koło nich pędzi duży dzik. Hrabia rzuca się nań z oszczepem; atoli dzik jednym susem cios udaremnia i rzuca z gniewem nieprzyjaciela na ziemię. Teraz atakuje Rajmund dzika oszczepem — na nieszczęście zesunął się oręż po szczecistym boku zwierza i wnika głęboko w ciało powalonego stryja. Rajmund wyciągnął wprawdzie szybko oszczep i trupem położył umykającego dzika; zanim atoli powrócił, zastał hrabiego, pławiącego się we krwi i konającego. Na widok nieszczęścia



począł żałośnie płakać i biadać. Wyrываяc sobie włosy z głowy rzekł: „Ach! ja nieszczęśliwy, cóżem to uczynił? Temu, który mi serce oddał, odjąłem życie, a sobie wszelką nadzieję, spokój i wesele sumienia. Oby dał Bóg, abym i ja mógł teraz umrzeć razem z panem i być z nim pochowanym — pozbawiony całkowicie doczesnej pociechy. Przekłęta godzina, która mię zaniósła do pana i oszczep, którym go przebodłem!“ W ten sposób biadał Rajmund więcej niż godzinę; potem wsiadł na koń i puścił się na oślep w drogę wśród cierpienia i smutku, nie tykając lejc ani razu. Wreszcie przybył do chłodnej studni, zwanej „studnią pragnienia“. Tutaj stały trzy nadzwyczaj urodziwe dziewice, które w smutku przeoczyły. Zastąpiła mu tedy drogę najpiękniejsza z nich i rzekła: „Przyjacielu! nigdy jeszcze nie widziałam tak niegrzecznego rycerza, któryby przejeżdżał koło dam bez oddania im czci“. Rajmund nic na to nie odrzekł, ale biadał jak przedtem, aż dziewica jego konia za uźdę chwyciła i rzekła: „Doprawdy, trudno przyznać, abys pochodził z tyle chwalonego szlacheckiego rodu — kiedy zamyślasz, tak



mileżąc nas minąć“. Teraz dopiero podniósł Rajmund oczy, ujrzał cudownie piękną dziewczinę i tak się zatrwożył, że nie wiedział, czy jest żyw, albo umarły — czy z nim przypadkiem nie rozmawia jakie widmo. Zeskoczył szybko z konia i rzekł: „Ach, najśliczniejsza dziewczico! proszę cię w najgłębszej pokorze, abys mi błąd wybaczyła i mną nie gardziła. Popadłem w smutek, z którego zaledwo wybrnąć mogę, dlatego patrząc nie widziałem“. — Na to dziewczica: „Ach, Rajmundzie, miły przyjacielu, żal mi ciebie naprawdę“. Kiedy Rajmund z jej ust swe imię usłyszał, zadziwił się i rzekł: „Szlachetna dziewczico, nie mogę się dosyć nadziwić, skąd możesz wiedzieć o mem imieniu, gdyż się mnie nie zdaje, abym ciebie miał znać“. Dziewica odrzekła: „Rajmundzie! wiem o twej biedzie i nieszczęściu, jakie spotkały o tej porze twego pana i stryja, którego mimo woli zabiłeś. Jeśli tedy posłuchać mię zechcesz, natenczas staniesz się szczęśliwszym, potężniejszym i bogatszym, aniżeli nim był którykolwiek z twoich przyjaciół“. Słowa te pocieszyły Rajmunda, który odrzekł: „Ach, piękna dziewczico! chętnie skłonię serce

i umysł według twojej woli, lecz powiedz mi, skąd wiesz o mem imieniu i przypadku, który mię spotkał?“ Dziewica, pocieszając go znowu rzekła: „Rajmundzie! nie trać ducha i nie badaj mię tak nagląco o to, ale raczej wierz, że to zdarzenie Boga. Ja zaś przywiodeę cię do wielkiego szczęścia“.

Pocieszony Rajmund odrzekł: „Najsłodsza dziewczyno! chętnie posłucham cię; wskaż mi tedy, co mam czynić“. Na to dziewczica: „Najpierw musisz mi przysięgnąć, że mię wybierzesz za żonę, następnie, że nie będziesz się nigdy w sobotę o mnie pytał i przez cały ten dzień zostawisz mi zupełną swobodę, gdziekolwiekbym była i cokolwiekbym czyniła. Ja zaś przysięgam i ślubuję ci, że przez całe życie, osobiście zaś w owym dniu nigdzie się nie udam, gdziebyś sobie nie życzył — ale w zamkniętej komnacie cichutko przebywać będę“. Rajmund złożył jej uroczystą przysięgę. Następnie rzekła dziewczica: „Rajmundzie, ślubowałeś mi, zastósować się do mej woli — gdybyś się atoli kiedykolwiek przენiewierzył, utraciłbyś mię natychmiast i nie zobaczyłbyś mię już nigdy, a na siebie i swoich potomków ścia-

gnałbyś nieszczęście, tracąc na ludziach cześci i mieniu“. Skoro zaś Rajmund poprzysiągł jej powtórnie wierność, rzekła do niego dziewczyna; „Wierzę ci już; jedź tedy do Poatie; a gdyby się ktoś zapytał, gdzie się podział twój stryj hrabia Emeryk, natenczas odpowiedz mu, żeś go utracił. Ludzie będą go poszukiwali — wreszcie znajdą go, odwiozą i wśród narzekań pochowają w Poatie. Potem zjedzie się krajowa szlachta dla odebrania lenności od jego syna jako obecnego pana lennego. Poprosisz go tedy pokornie, aby ci udzielił tyle ziemi około tej tutaj studni, ilebyś jej mógł objąć skórą jelenia. Tej prośbie twej nie odmówi hrabia — uważaj tylko, abyś zaraz to na piśmie i pod pieczęcią otrzymał. Wkrótce potem spotkasz człowieka z jelenią skórą do sprzedaży — kup tę skórę, choćby za najwyższą cenę. Wykrój z niej wąski rzemień, jak najcieńszy, lecz z jednego kawałka. Rzemieniem tym obmierz około studni jak najwięcej ziemi; przez to nabędziesz ziemię, objętości całodziennej drogi, a nikt ci jej nie zaprzeczy“. Rajmund przyrzekł jej, uczynić to wszystko i pojechał ku Poatie. Blisko miasta pytali go



ludzie, gdzie podział stryja? A Rajmund odrzekł: „Zaprawdę! od wczoraj wieczora rozminąłem się z nim w lesie i już go więcej nie widziałem“. Tóż i czeladź, powróciwszy z łowów nie umiała wskazać, gdzie się z panem rozminęli. Dwór cały, a osobliwie hrabina-wdowa i dzieci na głos biadać zaczęły. W tym smutku nadeszli ostatni dwaj słudzy z wiadomością, iż znaleźli byli pana nieżywego przy dziku i z sobą go wiozą. Powstał jeszcze większy lament osobliwie, gdy hrabina i osierociałe dzieci ojca przed sobą skrwawionego i nieżywego ujrzały. Zjechało się tedy mnóstwo szlachty i ludu, którzy nieboszczyka uroczyście i wspaniale pochowali. Z łez i głębokiego smutku Rajmunda poznać było można wówczas jego wielkie przywiązanie do zmarłego stryja. Zdarzyło się, że kiedy w ten sposób hrabiego Emeryka pochowano, wszyscy wazalowie się stawili dla uznania według zwyczaju jego syna za swego pana lennego i otrzymania od niego lenności. Przystąpił i Rajmund według rady ukochanej Meluzyny i rzekł: „Miłościwy panie, proszę cię, udziel mi tyle ziemi około „studni pragnienia“, ile jej obejmę skórą jelenią. Na

to hrabia: „Przychylę się do twej prośby, jeśli na to moja rada zezwoli“. Rada jednogłośnie oświadczyła: „Panie! uczyn to dla Rajmunda zwłaszcza, że on wielkie zasługi położył dla nieboszczyka pana, a nawet dla ciebie“. Hrabia wydał mu więc darowiznę na piśmie, opatrzonem jego własnoręcznym podpisem i pieczęcią. Tóż tego samego dnia kupił był Rajmund od przykupnia wyprawioną jelenią skórę, z której wykroiwszy cieniutki długi rzemień powrócił Rajmund do hrabiego z prośbą, aby mu jego lenne odmierzono. Hrabia Bertram wysłał w tym celu z Rajmundem kilku radców i sług, którzy się dziwili podstępowi Rajmunda, który tak cienki i długi rzemień ze skóry wykroił. Nie wiedząc, co mieli uczynić z tym fantem, wybawieni zostali z kłopotu przez nadeszłych dwóch mężów, którzy rzemieniem spory kawał ziemi odmierzili. Radcy musieli się na ten nieprzewidziany wymiar lennego zgodzić, a powróciwszy do domu opowiedzieli o nim hrabiemu, który oświadczył: „Dziwna to jakaś rzecz, lecz daj Boże, aby memu kuzynowi na dobre i ku jego szczęściu wyszło“. Tymczasem przybył i sam Rajmund rozweselony, podzię-

kował hrabiemu za dar i rzekł: „Nie wiem, co mi ta ziemia przyniesie; sądzę jednak, że z niej pociechy dożyję“.

Przybywszy w oznaczonym dniu do „studni pragnienia“ zastał Rajmund tutaj ukochaną Meluzynę, która go uprzejmie powitała i rzekła: „Jak się mi miewasz, miły Rajmundzie, tęgi i mądry z ciebie człowiek, gdyż wszystko według mej woli uczyniłeś; dlatego musimy też sobie jak najrychlej urządzić wesele“.

Rajmund odrzekł: „Miła pani, jestem gotów teraz i każdego czasu, we wszystkim zastosować się do twej woli“.

Meluzyna odpowiedziała: „Mój ukochany Rajmundzie, we wszystkim tak być musi; twojem będzie staraniem, zaprosić jak najwięcej ludzi na nasze wesele, bo jadła i napoju bynajmniej nie braknie. Postaraj się tylko, aby twoi ludzie punktualnie w najbliższy poniedziałek o oznaczonej porze tutaj się zjawili“.

Rajmund dosiadł konia i pojechał znowu do Poatie, pozdrowiał krewniaka i rzekł: „Miłościwy kuzynie, będąc twym z całego serca oddanym sługą, uwiadamiam cię, że się żenię i najbliższego poniedziałku około „studni pragnienia“ wesele odprawiam.



Dlatego proszę cię, abyś mię na niem twoją obecnością zaszczycił“. Hrabia odrzekł: „Miły krewniaku! z całego serca przybędę na twe wesele; pytam się tylko, kim jest i skąd pochodzi twoja wybrana przyszła żona?“ Rajmund odrzekł: „Panie, o pochodzeniu mej narzeczonej teraz jeszcze dowiedzieć się nie możesz; wolno ci atoli zbadać ją samemu pod tym względem“. Usłyszawszy to hrabia nie pytał więcej, lecz rzekł: „Rajmundzie! ja, moja matka i wiele moich ludzi przybędziemy do ciebie“. Rajmund podziękował hrabiemu za grzeczność i pożegnał go.

W poniedziałek rano pojechał hrabia Bertram z matką, krewnymi i licznym orszakiem rycerzy i sług na wesele Rajmunda. A kiedy przybyli pod skałę, ujrzeli na zielonem pastwisku wiele pięknych namiotów, a obok niego tłumy ludu. Wszystko to uważał hrabia z towarzystwem za jakieś mamidło. Podczas tego przybyło do nich około 60 młodych urodziwych rycerzy, którzy hrabiego i hrabinę bardzo grzecznie przyjęli i do swego pana Rajmunda zaprowadzili. Zaprowadzono ich następnie wszystkich do namiotów. Namioty

te, rozbite w najprzyjemniejszych miejscach, były nadzwyczajnie ozdobne i kosztowne tak, iż się im wszyscy dziwili. Następnie wprowadził Rajmund hrabiego Bertrama do swego mieszkania, gdzie się kosztownymi klejnotami ozdobiona kaplica znajdowała. Wkrótce też zadzwoniono na ślubną mszę, a rycerstwo i panie udały się do kaplicy. Potem nadeszła oblubienica Meluzyna, tak urocza, że była podobną raczej do anioła, aniżeli do ziemianki; szata jej mieniła się złotem, perłami i drogimi kamieniami. Hrabia z Poatie wyszedł na jej spotkanie, okazując jej najwyższą cześć — ona przyjęła go tak samo z rumieńcem na licu i wstydliwą gracyą. Rozpoczęła się msza w kaplicy. Po jej ukończeniu przystąpiono do aktu ślubnego. Po nim wiódł z kaplicy hrabia z Poatie panię młodą z jednej strony, z drugiej znowu znakomity pan z tejże samej co i on okolicy. Powróciwszy do namiotu zasiadło wszystko za stołami; najwyżej siadła młoda para, tuż przy niej hrabia z matką, a następnie ów znakomity drużba. Sam Rajmund i jego rycerze obsługiwali według krajowego zwyczaju przy stole; szlachta zaś ze służbą zastawiała

jak najhojniej stoły kosztownymi potrawami. Było też tam najlepszego wina aż do zbytku — i nie brakło chyba ptasiego mleka. Po skończonej uczcie, gdy nadeszła stósowna pora, przystąpił do Meluzyny fraucymer, prosząc ją, aby z nim poszła do swej sypialni i odprowadził ją do jej namiotu. Kiedy dziewice pani młodej wianek i ślubne szaty zdjęli, odeszły. Hrabia Bertram i hrabina odprowadziły pana młodego do komnaty. Potem przyszedł kapłan, pobłogosławił młodą parę, odmawiając nad nią piękne modlitwy. Hrabia i hrabina złożyli jej życzenia i pożegnali ją. Wszystko teraz udało się na nocleg; tylko słudzy czuwali całą noc, tańcząc ochoczo, albo śpiewając pieśni na cześć państwa młodych. Rajmund i Meluzyna, ujrzawszy się sam na sam z sobą bardzo się radowali. Meluzyna odezwała się: „Mój najdroższy przyjacielu i mężu! dobrotliwe nieba spełniły nasze życzenia i połączyły nas na wieki. Wola twoja będzie odtąd i moją wolą; ale dochowaj mi obietnicy i przysięgi, inaczej popadniesz w niedolę i mnie stracisz.“ Rajmund ponownie zaprzysiągł jej dochowanie obietnicy. Następnie dodała Meluzyna: „Kochany Raj-



mundzie, jeśli to uczynisz, natenczas przyszedłeś na świat w szczęśliwą godzinę.“ Wkrótce ujął oboje sen słodki, trwający aż do następnego białego dnia. Kiedy się znowu nowożeńcy przebudzili, zebrali się u nich goście, składając młodej parze uprzejme poranne powitanie. I znowu rozpoczęły się weselne zabawy i uczyty, trwające wśród ogólnej radości całe dwa tygodnie.

Po upływie tego czasu pożegnali się jak najuprzejmiej hrabia Bertram i jego ludzie i odjechali. Rajmund towarzyszył gościom aż pod las, dziękując im za zaszczyt, iż raczyli przybyć na jego wesele i życząc im szczęśliwej drogi. Kiedy zaś do domu powrócił, przywitała go żona bardzo czule. Rajmund ucałował ją i rzekł: „Najdroższa żonciu! jak dalej spędzać będziemy chwile?“ Meluzyna odrzekła: „Minęły dni niespokojne, a więc rozpocznę niebawem budowę na wieczystą twoją i moją pamiątkę“. Rajmund cieszył się z tego projektu. W tydzień później nadeszli robotnicy Meluzyny; pościnali oni wszystkie drzewa w obrębie posiadłości Rajmunda, następnie wykopali około skały głębokie rowy. Meluzyna płaciła im codziennie

gotówką, a oni pracowali za to tem ochotniej i gorliwiej. W krótkim czasie wzniesli oni potężne wieże, a około nich wysoki i silny mur. Pośród niego wybudowali oni dwa bardzo silne i piękne zamki, a dołem pod jednym z nich silną i wysoką cytadelę. Nowozbudowany zamek nazwała Meluzyna podług siebie i rzekła: „Zamek ten ma się po wieczne czasy nazywać **L u z y n ą!**“

Niebawem powiła Meluzyna pierworodne dziecko. Był to żwawy chłopczyk, którego **Uriensem** nazwała; później dowiemy się, że ten jej synaczek doszedł do wielkich zaszczytów. Chłopiec ten nie miał wcale pięknej twarzy i wzrostu, był on podsadkowaty z w tył posuniętymi ustami, mając jedno oko czerwone, drugie zielone. Usta jego były szerokie, uszy długie, obwisłe — członki zaś miał on szlachetnie ukształtowane. Tego samego roku powiła Meluzyna drugiego syna, którego **Gedsem** nazwała. Od jego twarzy biła tak paląca czerwoność, iż nawet odblask rzucała; zresztą był on urodziwy i zręczny. Następnie kazała Meluzyna nowy zamek zbudować i nazwała go **Favent**, a wieżę **Merwent**. Po

ich ukończeniu zbudowała ona z nabożeństwa na cześć Matki Boskiej piękny klasztor Malliers. Następnie powiła Meluzyna znowu syna, który był pięknym; atoli jedno jego oko stało wyżej od drugiego. Syn ten otrzymał imię Guiot. I znowu powiła ona syna Antoniego, który na świat przyniósł lwie znamię, będąc kosmatym i mając u palców długie i ostre paznokcie. Następny syn Meluzyny miał tylko jedno oko na środku czoła — zwał się on Rajnhardem. Tem jednym okiem widział on lepiej, aniżeli by ich miał dwa. Dorósłszy dokonał on równie wielkich dzieł jak reszta jego braci. Szósty syn „Geoffroi zębaty“ miał z ust wysterczający duży ząb, jak to widzimy u dzika. Był on nad miarę silny; a jego obyczaje były o wiele dziwniejsze i surowsze aniżeli u braci. Jeszcze siódmego miała Meluzyna syna Frajmunda; był on bardzo urodziwy, atoli na nosie miał kosmatą myszkę, podobną do kawałka wilczej skóry. Syn ten zdradzał wiele rozsądku i mądrości. Ósmy syn Meluzyny Horribel (Straszny) był brzydki z trzema oczyma, a z tych jedno miał na czole. Posiadał on złe obyczaje;



a jego serce i umysł hołdowały przewrotności. Dziewiąty syn Dytrych stał się później bardzo walecznym i śmiałym rycerzem. Poczet dzieci Meluzyny zamykał dziesiąty syn Rajmund, który później stał się „hrabią z lasu“.

Skoro tedy pierworodny syn Uriens dorósł, zateęsknił bardzo do sławy wojennej. Najał on w Laroszel galereę, kazał ją jako tako zaopatrzyć i zgromadził wiele ludu około siebie na wyprawę. Skłoniło też jego brata Guiota do towarzyszenia mu w niej. Meluzyna zaopatrzyła synów w wszelkie potrzeby, złoto i srebro i pobłogosławiwszy ich wyprawiła ich w świat. Dwaj synowie z towarzystwem odpłynęli i przybyli wkrótce do krainy Cypru. Tutaj znaleźli pole do rycerskich czynów, albowiem króla cypryjskiego obległ był właśnie w stolicy Famagoście potężny pogański sułtan więcej niż stutysięczną czernią. Usłyszawszy o tem, zwrócił się Uriens ku miastu. Skoro sułtan zobaczył, że dobrze uzbrojony zastęp chrześcian na ląd wychodzi, zaczął swój lud ściągać. Król cypryjski mniemał, że pogańcy zamyślają uciekać przed chrześcianami, kazał gotować się chrześcianom w mieście do walki.

Zawrzał bój krwawy — ponieważ moc wielka była pogan, wielu pobożnych chrześcian albo padło, albo rannymi zostało. Króla cypryjskiego poganiec tak niebezpiecznie zatrutą strzałą zranił, że tenże uczuł, iż życia nieocali. Dlatego też Cypryjczycy musieli się cofnąć z bronią w rękę przed przemocą pogan. W mieście Famagoście powstał wielki lament nad poległymi i rannymi. Najwięcej biadała królewska córka *Hermina* nad zranionym ojcem, lękając się, iż z tej rany umrze. Tymczasem *Uriens* z bratem *Guiotem* natarli gwałtownie na nieprzyjaciela. Bracia obaj okazali teraz niezmierne męstwo, zabiwszy i poraniwszy tylu pogan, iż wszystkich okropny strach ogarnął. Wreszcie cofli się poganie — atoli stawiając jeszcze ciągle zawzięty opór. Sułtan z Babilonu dzielnie się ścierał, kładąc trupem jednego chrześcianina po drugim. Widząc to natarł *Uriens* gwałtownie na sułtana i zadał mu mieczem tak potężny cios, iż mu głowę aż do zębów rozplatał. Padł tedy naczelnik pogańców na ziemię i skonał niebawem. Na ten widok poczęli uciekać przerażeni poganie. Waleczny *Uriens* z bratem puścili się znowu w pogoń za nimi,

pozabijali i poranili moc pogan nie do opisania wielką i odnieśli zwycięstwo. Po skończonym boju zajęli Uriens z bratem i ludem pogańskie namioty i wyspoczywali w nich. Śmiertelnie chory cypryjski król wysłał teraz kilku radców do obozu Uriensa z prośbą, aby się udał do jego dworu. Uczynił to niebawem Uriens z bratem Guiotem. Zastali oni tutaj króla ciężko chorego w łóżku. Uriens pozdrowił go uprzejmie, wyrażając współbolewanie nad jego raną. Król rzekł: „Kochany przyjacielu! dzielnie walczyłeś i wyświadczyłeś mnie i całemu chrześcijaństwu wielkie usługi, przeto radbym wiedzieć, kim i skąd jesteś?“ Uriens odrzekł: „Miłościwy panie, nazywam się Uriens, a urodziłem się w Luzynie“. Król mówił dalej: „O twoim rodzie wiele chwalebne słyszałem — uczyn mi tedy grzeczność, a ja ci przysporzę czci i mienia. Mam córkę jedynaczkę Herminę, która wnet królestwo po mnie obejmie, bo już nie długo żyć będę. Moje państwo potrzebuje atoli rycerza na następcę, będąc za bliskiem poganom. Dlatego proszę, abys wziął z krajem mą córkę i bronił takowy od wszelkiej nieprzyjacielskiej



napaści“. Z początku nie mógł Uriens ani słowa wymówić z wielkiej radości — wkrótce potem atoli odpowiedział królowi wcale rozsądnie, dziękując mu za niezasłużony wielki zaszczyt, jaki go od niego spotkał. Ucieszony król zwołał do siebie córkę, wszystką radę i służbę i odezwał się: „Czuję, że się mój koniec zbliża. Ponieważ atoli królestwo tylko na córkę mą Herminę przypada, jako na jedyną spadkobierczynię, dlatego żądam, abyście najpierw od niej lenne przyjęli i zaprzysięgli jej wierność jako pani i królowej“. Uczynili to wszyscy natychmiast — a król tak dalej mówił: „Wiadomo wam, moi wierni, że trudno tak młodej i słabej królownie państwem rządzić i ochronić je od nieprzyjacielskich napałów. Chcąc jej ulżyć ciężaru, sądzę, iż nie masz w całym kraju zdolniejszego rycerza, któryby więcej zasługiwał, stać się mężem Herminy i naszym następcą aniżeli Uriens z Luzyny, którego na mój dwór przywołałem, skoro nas od bezbożnych pogańców rycerskim ramieniem ochronił. Dlatego proście go usilnie, aby się zajął wiernie mą córką i państwem. Na usilne prośby Cypryjczyków odrzekł Uriens,

iz zgadza się z ich i króla wołą. Dlatego też w przytomności chorego króla poślubił Uriens Herminę. Król zaś, przyjąwszy św. Sakramenta umarł. Wesele tedy odprawiło się wśród żałoby i narzekania; zmarłego zaś króla z wszelką czcią pochowano. Kiedy następnie Uriensa z wielką wystawą na cypryjskiego króla koronowano, zachorował był także król armeński, a brat nieboszczyka króla Cypru i umarł, zostawiając podobnie jak on jedynaczkę, niezaopatrzoną jeszcze córkę, imieniem Flora. Po pogrzebie króla wysłali Armeńczycy poselstwo do cypryjskiego króla z prośbą, aby im przysłał brata Guiota dla poślubienia Flory i objęcia po jej zmarłym ojcu rządów królewskich. Guiot wybrał się tedy szybko do Armenii do pięknej Flory. Przyjęto go tutaj bardzo świetnie, zaślubiono go z Florą i koronowano na króla. W ten sposób panowali w Cyprze i Armenii dwaj bracia znowu rozsądnie i potężnie, odpierając gromko zagony pogańców z ich niezmierną szkodą.

Skoro się tymczasem Rajmund i Meluzyna o obu synach dowiedzieli, radość ich była niezmierna. Z wdzięczności dla Boga wy-

stawiała Meluzyna w Portenach piękny kościół, który nazwała kościołem Panny Maryi. Syna Gedesa poślubiła hrabiemu Marchii. Jej zaś synowie Rajnhard i brat jego Antoni opuścili Luzynę w zamiarze ubiegania się o zaszczyty rycerskie jak ich bracia. Udali się najpierw do Brytanii, a stąd do Licelburgu, który właśnie król Alzacyi licznymi zastępy obległ. Było zaś rzeczą powszechnie znaną, że tenże zbrodniczo naszedł przemocą młodą księżniczkę Licelburgu, biedną sierotę, pozbawioną wszelkiej pomocy, chcąc ją pojąć za żonę, lub przemocą zamek zdobyć. Skoro się o tem dowiedzieli bracia z Luzyny, kazali heroldowi oświadczyć królowi Alzacyi, iż go uważają za nieprzyjaciela i ruszyli wprost na jego obóz. Powstał tedy bój uparty, w którym osobliwie obaj bracia wielkie okazali męstwo. Hrabia Antoni z Luzyny dopadł króla Alzacyi i starł się z nim tak gracko, iż się mu musiał poddać, nie chcąc paść pod jego razami. Skoro się o tem Alzaczycy dowiedzieli, opanował ich wielki strach tak, iż pierzchnęli. Po ukończonym boju odesłali bracia luzyńscy ujętego króla Alzacyi do miasta księżniczce. Skoro ta



jeńca ujrzała, przypominała sobie wszystkie uciski, jakie jej niesłusznie sprawił i rzekła do rycerzy, którzy jej go przywiedli: „Mili przyjaciele! którzy to są ci waleczni panowie, którzy mi rycerstwem tak wielce dopomogli i mnie z tak wielkiego niebezpieczeństwa łaskawie wyrwali?“ Na to odrzekł jej sędziwy rycerz: „Miłościwa pani, są to hrabiowie z Luzyny francuskiej, dwaj bracia — jeden z nich zowie się Antoni, drugi Rajnhard“. Dziewica prosifa następnie rycerza, aby zaprosił dwóch braci z Luzyny i jego lud do miasta. Na zaproszenie wybrali się zaraz w drogę luzyńscy bracia — jechali oni obok siebie, a za nimi lud z rozwiniętą chorągwią w największym porządku. Gdy wjechali do miasta, gdzie ich zaszczytnie przyjęto, zaprowadzili ich dwaj magnaci na zamek, gdzie ich urocza księżniczka z licznymi paniami, hrabiami i panami mile powitała i królewską ucztę przyrządzić kazała. Zasiedli tedy goście za stołem — księżniczka naprzeciw dwom braciom luzyńskim. Uczta była bardzo hojna i wytworna — stołownicy jedli, pili — radując się społem, z wyjątkiem króla Alzacyi, który tam siedział

i o wielkiej stracie swych ludzi zapomnieć nie mógł. Po ukończonej uczcie i odmówieniu dziękczynnej modlitwy, przemówił król Alzacyi: „Mili przyjaciele, będąc dzisiaj waszym jeńcem żądam od was, dozwolić mi, abym się okupił.“ Kiedy królowa rzecz tę przekazała przytomnym, rzekli dwaj bracia lużyńscy: „Miłościwa księżniczko, porucz nam okup jeńca, pozwól, iż go wtenczas za wolnego uznamy, jeśli cie poprosi o przebaczenie za wyrządzone krzywdy i przysięgnie, że odtąd ani tobie, ani twemu ludowi nie wyrządzi żadnej nowej“. Zgodziła się na to chętnie księżniczka; a król Alzacyi upadł jej do nóg, prosząc o przebaczenie i uczynił wszystko, czego od niego żądano. Wywdzięczając się zaś lużyńskim braciom wezwał radców krajowych, aby uprosili którego z nich do zaślubienia księżniczki i objęcia rządów. Za wspólną zgodą i oświadczeniem się hrabiego Antoniego o jej rękę połączono oboje ślubem małżeńskim. Odbyło się tedy niebawem huczne wesele hrabiego Antoniego z Luzyny i księżniczki z Licelburgu. Po jego odbyciu nadjechał spiesznie poseł z Czech z listami dla króla Alzacyi. Po ich prze-

czytaniu zatrwożył się król bardzo, ponieważ mu brat, potężny król czeski doniósł, że cesarz turecki z potężnem wojskiem w stolicy Pradze go obległ i dlatego prosi go o pomoc. Król Alzacyi prosił tedy braci lużyńskich o pomoc w imieniu całego chrześcijaństwa. Hrabia Antoni odrzekł: „Królu! nie lękaj się, albowiem ja i mój brat Rajnhard wyruszymy z tobą, biorąc na pomoc Boga i wielu rycerzy dla odegnania pogańców“. Gdy po podziękowaniu król Alzacyi do Czech odjechał, zgromadzili lużyńscy bracia około 30.000 ludzi i pożegnawszy księżnę połączyli się z królem Alzacyi i ruszyli przez niemieckie kraje do Czech. Właśnie o tej porze przypuszczał turecki cesarz atak do miasta. Król czeski Fryderyk kazał za broń chwycić, otworzyć bramę miasta i wypadł z wielu rycerzami, panami i pacholkami na nieprzyjaciół. Powstał niebawem bój krwawy, w którym Czesi wielu pogan ubili; lecz dla ich przemocy musieli się wreszcie cofnąć. Król Fryderyk atoli nie chciał zejść z pola bitwy, walczył po rycersku; lecz raniony w brzuch poległ na miejscu. Czesi z żalem uciekli teraz do Pragi. Gdy się wieść o śmierci



króla do miasta dostała, zatrwożyła się niezmiernie jego córka Eglantyna i zawodziła głośne żale. Smutek jej zwiększył się jeszcze, gdy na własne oczy widziała, jak niewierni w obozie ogień wzniecili i zwłoki króla w przytomności Czechów spalili. Następnie lękali pogańcy miasto licznymi i silnymi atakami, palając żądzą zdobycia takowego. Tymczasem przybył do miasta goniec i rzekł: „Przynoszę dobrą nowinę — oto tam nadciągają wam na pomoc król Alzacyi, książę Licelburgu i Rajnhard z Luzyny, brat jego. Obleżeni uradowali się niezmiernie, powychodzili na mury i bronili się mężnie. Dowiedziawszy się o wszystkim od gońca zaniechali pogańcy miasto atakować, cofnęli się do swych namiotów i wydawszy hasła stanęli w szyku, gotowi do walki z chrześcianami. Ci atoli tak śmiało i mężnie natarli na nich, iż się niezmiernie zatrwożyli, lubo się ciągle dzielnie bronili. Bracia luzyńscy z swymi ludźmi rąbali i zmiatali głowy pogańców niby makówki w polu. Widząc to, tak się uniósł sułtan turecki, iż rzuciwszy się na chrześcian wielu ich trupem położył. To rozwściekliło Rajnharda, który na niego najechał i jednym

cięciem trupem go położył. Na ten widok pierzchnęli Turcy z wielką szkodą — a chrześciance puścili się w pogoń za nimi. Po skończonym boju kazał król Alzacyi spalić zwłoki cesarza tureckiego podobnie jak to on przedtem uczynił był z jego bratem.

Następnie wjechał król do miasta Pragi z więcej niż 100 rycerzami do krewnej Eglantyny — później przybyli także dwaj bracia luzyńscy. Na wniosek króla Alzacyi i ze zgodą stanów miał za wyświadczone w boju usługi Rajnhard poślubić urodziwą, szlachetną dziewczynę Eglantynę. Następnie kazał król Alzacyi, ustroić ją w przepyszne szaty i królewskie klejnoty, co i Rajnhard uczynił; a następnie połączyła się ta młoda para związkiem małżeńskim, za którym poszło wesele, trwające dwa tygodnie. Po jego odprawieniu udał się król Alzacyi przez kraj Licelburgu do domu; a Antoni powrócił do żony, z którą dwóch synów Bertrama i Loyersa spłodził. Tak żyli oni jakiś czas z sobą w miłości i weselu; potem przedsięwziął książę wyprawę wojenną przeciw potężnemu hrabiemu Fryburgu, ruszył później także na Austryę i podbił wiele kraju

i ludu. Tymczasem wyrósł jego syn Bertram i odszczególnił się znakomicie — król Alzacyi dał mu za żonę jedynaczkę, a po śmierci teścia stał się on królem Alzacyi. Drugi syn Loyers był także dzielnym bohaterem i dokonał wiele dzieł znakomitych.

Tymczasem pokonał Rajmund wiele krajów; w szczególności zdobył on cały kraj aż do Brytanii. Syn jego „Geoffroi zębaty“ wstąpił w ślady ojca. Albowiem kiedy z kraju Garandy nadeszła wieść, że tam straszny i potworny olbrzym przebywa, poprzysiął on, że się z nim spróbuje i z pomocą Bożą go pokona. Wybrał się następnie do Garandy do potwornego olbrzyma, który tam wiele szkód zrządził. Tymczasem chowała Meluzyna u siebie w domu młodszego syna Frajmunda, który będąc mądrym i uczonym często klasztor Malliers odwiedzał, pragnął zostać w nim mnichem dla służenia Bogu i prowadzenia zakonnego życia. Ojciec atoli strofował go: „Jak to! wszyscy twoi bracia zdobywają sobie rycerską sławę; a ja z ciebie jednego miałbym mieć tylko mnicha?“ Skoro się atoli Frajmund przy swoim zamiarze upierał — zezwolił ojciec,



aby został mnichem w Malliers — atoli, jak się o tem później dowiemy — ku wielkiemu rodziny smutkowi. Kiedy Rajmund i Meluzyna w Favent bawili, nadjechał goniec z wiadomością, że jej synowie Antoni i Rajnhard pod Licelburgiem i Pragę dzielnie się sprawili, że Antoni księciem w Licelburgu, Rajnhard królem w Czechach został, obaj zaś urodziwe i bogate księżniczki poślubili. Rodzice podziękowali serdecznie za łaskę udzielenia im tyle szczęścia i zaszczytu. Atoli wszelkie, a więc i ich szczęście okazało się niestałem. Oto pewnej soboty nie widział Rajmund Meluzyny. Zdarzyło się to często; atoli dotąd nigdy on jej nie szukał, nie pytał o nią i nie podejrzывał jej, trzymając się wiernie danej obietnicy. O tym czasie jednak umarł był jego ojciec „hrabia z lasu;“ a starszy brat Rajmunda przybył do Luzyny z tą smutną nowiną. Przypadło to właśnie na jakąś uroczystość, gdy wielu rycerzy i panów do hrabiego Rajmunda zjechało. Rzekł tedy hrabia do brata: „Każno przyjsć tutaj żonie, aby mogła przybyłych gości powitać i należycie ich uczcić“.

Rajmund odrzekł mu: „Miły bracie! nie wymagaj dziś tego odemnie — jutro pewnie ją zobaczysz“.

Po objedzie wziął „hrabia z lasu“ brata na stronę i rzekł: „Kochany bracie, mówią powszechnie w kraju, że jesteś zaczarowany i że kiepsko na żonie wyszedłeś, nie mogąc nawet pytać się, gdzie przez soboty wysiaduje. Winienem ci to powiedzieć, bo to wielki wstyd dla ciebie — i radzę ci, staraj się dowiedzieć, co ona robi“. Słowa te rozgniewały ogromnie Rajmunda tak, iż zmartwiony miecz pochwycił spiesząc ku komnacie, którą Meluzynie jako sekretny boduar zbudował. Przewierciwszy we drzwiach mieczem dziurkę spojrział przez nią do komnaty i ujrzał obnażoną zupełnie żonę, siedzącą w kąpieli; powyżej pasa była ona piękną niewiastą, spodem zaś miała długi smoczy ogon. Widok ten tak dalece przeraził Rajmunda, że na jego czoło z trwogi obfity pot wystąpił. Po oprzytomnienu jednak zalepił dziurkę woskiem, sądząc, iż Meluzyna tego nie spostrzeże i powrócił znowu do brata, który, widząc jego frasunek utrzymywał, iż żonę przydybał na gorącym uczynku złamania

małżeńskiej wiary. Atoli Rajmund odrzekł: „Łżesz ohydny człowieku! nie wygaduj mi nic złego na żonę, bo ona pobożna i niewinna. Wynieś się mi stąd zaraz z oczu i nie wracaj, póki z nią razem żyjemy“. Przestraszony brat odjechał natychmiast do domu, ubolewając mocno, iż brata tak mocno rozgniewał — i jego miłość utracił. Rajmund, zaś biadał i cierpiał bardzo dotkliwie, iż złamał przysięgę. „Ach“, wołał dniem i nocą — „nieszczęsna godzina mnie zrodziła — oto przez sprzeniewierzenie się mam utracić tę, która była mem całym zaufaniem“. Tymczasem nadeszła niedziela i znowu rozwidniło się w jego duszy. Albowiem z komnaty tajemnej wyszła Meluzyna w dawnej piękności, powitała go jak zawsze serdecznie i ucałowała gorąco i czule, mówiąc: „Rajmundzie, drogi małżonku, jaki to smutek zakradł się do twojej duszy?“ Słyszając to rozradował się Rajmund w mniemaniu, iż Meluzyna nie wie nic o jego sprzeniewierzeniu się. Atoli ona wiedziała o niem, choć mu tego nie powiedziała — a to dlatego, ponieważ on o swym czynie nikomu jeszcze nie mówił i bardzo wielki żal okazywał. Rajmund od-



rzekł: „Opadło mię było wielki ciepło, a teraz zamieniło się w wielki mróz“. Na to odpowiedziała Meluzyna: „Serdeczne kochanie, nie troszcz się albowiem wkrótce z pomocą Boga znowu wyzdrowiejesz“. Mówiąc to przygarnęła męża w objęcia i tak serdecznie ucałowała, iż rozradowany Rajmund wkrótce do siebie przyszedł.

Gdy się to na luzyńskim zamku działo, wybrał się Geoffroi na olbrzyma. Na dopytowanie się wskazali mu ludzie silny zamek, gdzie tenże miał przebywać, dodając, iż olbrzym ten zowie się Gedeonem i jest strasznym potworem. Zamek ten zbudowany był na wysokiej górze. Geoffroi podjechał ku mostowi i zawołał donośnym głosem: „Gdzie jesteś sromotny łotrze, któryś tak długo mój kraj pustoszył i tyle zmartwień mnie i moim ludziom zgotował? Oplacisz mi to życiem!“ Dziwaczny olbrzym wyszedł niebawem przed zamek w pancerzu, niosąc z sobą stalową tarczę, 3 żelazne drągi i 3 młotki, które na piersiach nosił. Olbrzym ten był trzy metry wysoki — dziwił się też temu Geoffroi, ale się go nie uląkł. Olbrzym, widząc przed sobą stosunkowo ma-

leńkiego człowieczka chciał go puścić wolno i życie mu darować. Atoli dzielny Geoffroi odrzekł: „Nie lituj się nademną — ponieważ przy Bożej pomocy wnet ci koniec nadejdzie!“ Po wstępnych zapasach odciął olbrzym koniowi rycerza przednie nogi tak, iż upadł na ziemię. Geoffroi zeskoczył zeń szybko, dobył miecza i zadał rycerzowi tak silny cios, że tenże tarczę z rąk wypuścił. Atoli natychmiast pochwycił olbrzym młot i rzuciwszy go, tak mocno nim Geoffroi ugodził, iż mu miecz z ręki wypadł. Gdy się następnie olbrzym po drąg schylił, odciął mu Geoffroi jedną rękę od ciała. Przestraszony Gedeon chwycił drugą ręką drąg i zamierzył się na rycerza, który atoli się uchylił; a tymczasem olbrzym upadł na kolano. Geoffroi ciał go w drugą nogę, tak, iż olbrzym całkiem upadł, okropnie wrzeszczał i swych bogów na pomoc wzywał. Następnie nowym zamachem rozciął mu Geoffroi hełm i głowę. Potem rozwiązał mu on rzemienie, odciął mu głowę całkiem od kadłuba i tak długo grał na rogu, aż jego ludzie przybyli na łakę, gdzie z olbrzymem walczył. Kiedy oni widzieli, że ich rycerz zdrowiuteńki

i cały, a obok niego jakiś potworny olbrzym nieżywy na ziemi leży, podziękowali społem za to Bogu i poszli na zamek, który był bardzo wielki i silny.

Geoffroi wysłał teraz gońca do Faventu, opisując ojcu swe zwycięstwo. Cieszyli się z tego Rajmund i Meluzyna, która gońca hojnie poczęstowała. Rajmund znowu w liście uwiadomił syna, iż jego brat Frajmund został mnichem w klasztorze Malliers. Kiedy Geoffroi jeszcze w kraju Garandy bawił, przybył doń goniec z wieścią iż w szwedzkim kraju Norhem przebywa ogromny olbrzym, który tam wojnę prowadzi i ziemię pustoszy. Dlatego starszyzna tego kraju prosi go o pomoc, obiecując uczynić go swym panem. Geoffroi obiecał gońcowi, przybyć na pomoc uciśnionej ziemi i uzbrajał się właśnie do tej wyprawy, kiedy go goniec od ojca z listem nawiedził. Po przeczytaniu pisma pobladł Geoffroi ze złości i zawołał gniewnie: „Ci niegodziwi mnisi w Malliers oczarowali mi brata i uwiedli fałszywemi słowy. O, nigdy mu to na dobre nie wyjdzie — klasztor wraz z mnichami spalę!“ Zaraz potem kazał Geoffroi osiodłać konie



i tak długo jechał, póki nie stanął pod klasztorem w Malliers.

Naprzeciw niemu wyszedł opat z całym zgromadzeniem, radując się z jego przybycia. Radość ta atoli nie długo trwała, albowiem Geoffroi gniewnie opata i braci ofuknął: „Ha, nieszczęśni mnisi, dlaczego podeszliście mi brata, iż się stał mnichem i zacnego rycerstwa się wyparł?“ Przestraszony opat zaręczał, iż Frajmund z własnej woli został mnichem i odwoływał się w tym względzie na przytomnego tam brata, który to potwierdził, prosząc brata, aby zakonników w pokoju zostawił, gdyż są całkiem niewinni. Atoli Geoffroi nie uważał na żadne prośby i namowy, ale trwał w gniewie; a zsiadłszy z konia kazał znieść wielki stos siana, słomy i drzewa, obłożyć nimi cały klasztor i zapalić je pod wiatr.

Wszyscy mnisi schronili się do kościoła i znaleźli sromotną śmierć w płomieniach wraz z rodzonym bratem Geoffroi Frajmundem. W ten sposób spełnił złoźnik swą wolę, zniszczywszy klasztor i poświęciwszy opata, brata i około 100 zakonników zemście. W niewczesnym żalu powrócił do Garandy, gdzie był

zostawił gońca z kraju Norhem, który nań jeszcze czekał. Następnie puścił się z nim uzbrojony Geoffroi na okręcie i przybył szczęśliwie do kraju Norhem.

Tymczasem kiedy pewnego razu Rajmund z Meluzyną w Favent obiadowali, nadszedł goniec i pozdrowiwszy oboje stał milczący; widać było, iż mu przykro przychodziło mówić. Gdy go Rajmund zapytał, coby mu miał do powiedzenia odrzekł tenże: „Panie lubo ze smutkiem, donieść ci jednak muszę, iż jeden z twych synów żyć przestał — oto Frajmund znalazł ze wszystkimi zakonnikami w klasztorze Malliers śmierć w płomieniach“. Następnie opowiedział całe smutne zdarzenie. Rajmund zatrwożył i rozgniewał się zarazem niezmiernie. Przekonawszy się następnie na miejscu o smutnej prawdzie, zawołał groźnie: „Gdybym tylko dostał w ręce syna Geoffroi, umarłby z pewnością równie lichą śmiercią!“ Powróciwszy potem do Favent zamknął się w komnacie i opłakiwał krzywdę, jaka jego syna, klasztor i zakonników spotkała. Tutaj wpadło mu na myśl, że i on lubo mimowolnie zasmucił kuzyna, hrabiego z Poatie, poślubiwszy morską rusałkę, z którą 10 synów spłodził.

Wśród tego smutku rozmyślania weszła do komnaty Rajmunda Meluzyna z rycerzami, paniami i dziewicami i zastała męża, spoczywającego na łożku w ubraniu. Powitawszy go tedy mile rzekła: „Kochany Rajmundzie! nie ubolewaj tyle nad rzeczami, w których wcale nie zawiniłeś, a których odmienić nie możesz! Owszem bądź cierpliwy w smutku i poleć go Bogu, który wszystkiem według swej woli kieruje“. Łagodna atoli rada Meluzyny wywołała w nim tylko gniew, w którym też wobec wszystkich przytomnych zawołał: „Ha, niegodziwa zmijo, brzydka gadzino, twoje nasienie i cały twój ród nic dobrego nie przynosi; oto patrz! jaki ładny zrobił początek twój syn Geoffroi“. „Ależ Rajmundzie!“ uspokajała go tęsknym głosem Meluzyna — „straciłeś całkiem jakoś rozum, dlaczegóż cały gniew wywierasz na tej, która nad występkiem syna równie jak ty ubolewa, na tej, której ślubowałeś i poprzysiągłeś, która ci wszystkie tajemnice objawiła, a przytem powiedziała, że jeślibyś się jej sprzeniewierzył — natenczas ją utracisz? Rajmundzie! oto wszelka twa pomyślność, twoje szczęście, wesele i cześć



w niwecz się obróca. Boże, mój Boże, biada mi Rajmundzie! pocóż sobie w tobie tyle upodobałam? Twój fałsz i niewierność, złość i wyrzuty stały się przyczyną mego długotrwałego smutku, trwogi i niedoli, w których muszę pozostać aż do sądnego dnia. Krzywo-przysięzco! jakżeś lekkomyślnie i haniebnie przysięgę i śluby złamał? Gdybyś był przynajmniej dotrzymał tajemnicy i o tem nikomu nie był mówił — byłabym była chętnie zniosła, iż mię w kąpielu podszedłeś. Ach, gdybyś mi był dochował uczciwie ślubów, byłabym była przy tobie została, ażby mię był Bóg zabrał z tego świata naturalną śmiercią; a wówczas i moja dusza byłaby się dostała do wiekuistej szczęśliwości; teraz atoli moje ciało i dusza muszą żyć i pozostawać w cierpieniach i mękach aż do sądnego dnia. Toż sam sobie zawiniłeś, iż się rozpoczną twoje udręczenia, smutki i niedola. Po tobie kraj twój pójdzie w podziały i nigdy w jedność się już nie zespoli; tóż kilka osób z twego rodu staną się nieszczęśliwymi i nie odzyskają już spokoju. Ze smutkiem przywiodła Meluzyna potem trzech dostojników kraju do Rajmunda i rzekła:

„Oto zważ, co ci jeszcze wobec tych świadków powiem: zaraz po mojem odejściu stracisz naszego młodszego syna Horribla, albowiem gdyby został przy życiu dłużej, natenczas spustoszyłby cały kraj Poatie, braci pograżyłby w nędzę i zgubiłby wszystkich z twego rodu. Niechęć z powodu występku Geoffroi, popełnionego na mnichach w Malliers pokonaj w sobie, albowiem dowiedz się, że Bóg to zrządził z powodu popełnionych przez nich grzechów, gdyż złamali śluby zakonne i dopuścili się wielu rozpust. Wiedz nadto, że Geoffroi znowu ten klasztor odbuduje i to kosztowniejszy i piękniejszy, aniżeli był przedtem; zgromadzi tam też więcej mnichów, aniżeli ich w nim kiedykolwiek było. Zanim się pożegnam, jedno ci jeszcze powiem: w tym samym roku, kiedy mię zobaczą, unoszącą się w powietrzu nad zamkiem Luzyną — inny pan w nim zasiądzie. Że zaś zamek opuścić muszę — to mię pograża w wielką żalobę — ale to być musi, dłużej nie mogę przy tobie pozostać. Rajmundzie, miły przyjacielu! niechaj ci Bóg przebaczy wyrządzoną mi krzywdę; albowiem przez ciebie cierpieć będę aż do

sądneho dnia, jakkolwiek mogłam była być od tego przez ciebie uwolnioną. Ach Boże! teraz muszę znowu powrócić do cierpień i zgryzoty, skąd wyszłam“. Gdy Rajmund posłyszał, że go Meluzyna ma pożegnać — zasłuciał się tak bardzo, że z bólu serca ani słowa nie mógł wymówić, sądząc, że mu ono lada chwili z nadmiernego bólu pęknie. Patrzył tedy na nią długo i wymownie, potem zbliżył się do niej z żalospną miną, chwycił ją w objęcia, całował w największym smutku i płakał gorzko. Upadłszy następie na kolana przed Meluzyną prosił ją o przebaczenie za złamanie przysięgi, błagając, aby przy nim została.

Meluzyna odrzekła: „To być nie może; z rozporządzenia Boga muszę się pożegnać. Dlatego wspomnij o synie Rajmundzie i nie wypuszczaj z pamięci, tego co ci powiedziałam“. Po tych słowach podskoczyła Meluzyna równymi nogami ku oknu; lecz jeszcze raz się zwróciła wstecz, nie chcąc bez pożegnania się z Rajmundem i rodziną odchodzić i rzekła: „Bóg z tobą moje serce, moje kochanie, mój jedyny, prawdziwy przyjacielu, Bóg z tobą moja naj-



milsza pociecho i ucieszko ; żegnaj mi mój ludku, zamku Luzyno, który tak pięknym i miłym wybudowałam“. Potem wyleciała Meluzyna w przytomności wszystkich oknem i stała się znowu w mgnieniu oka niemiłym gadem od pasa tak, iż się temu wszyscy dziwili, ponieważ tego nikt dotąd oprócz Rajmunda nie widział. Trzykroć okrążyła w powietrzu zamek, wydając każdym razem jęk boleści z siebie — a potem znikła na zawsze. Rajmund krzyczał i płakał gorzko, rwał sobie włosy na głowie, i przeklinając godzinę przyjścia na świat. Za nikonącą wołał: „Bóg z tobą piękna małżonko ! najmilsza przyjaciółko, korono niewiast. Bodajbym się był nie rodził“. Z nim narzekali ludzie po wszystkiej ziemi, gdzie tylko ją znano. Zaraz po zniknięciu Meluzyny przystąpił jakiś pan do Rajmunda i rzekł: „Miłościwy panie, czy pamiętasz, iż ci Meluzyna kazała stracić syna Horribla dla zachowania kraju?“ Rajmund odrzekł: „Co mnie i tobie nakazała, uczynicie bez zwłoki“. Gdy się Rajmund w komnaci zamknął i na nowo biadał, wsadzili panowie młodego Horribla do piwnicy, pozatykali wszelkie otwory w takowej, przynieśli siana i słomy

i rozniecieniem ognia udusili go. Potem włożyli go do trumny, pochowali, jakby był umarł naturalną śmiercią — i odeszli.

Rajmund posiadał jeszcze dwoje ssących niemowląt. Mamki widziały często, że z nadejściem nocy Meluzyna do sypialni wchodziła, dwoje dzieci jedno po drugim na ręce brała, przy ogniu ogrzewała, karmiła i potem znowu składała. Skoro to one Rajmundowi opowiedziały, spodziewał się ten — że ona do niego powróci; lecz to niestety nie nastąpiło!

Przybyłego do kraju Norhem Geoffroi przyjęli panowie uprzejmie, oddając mu cześć należytą, opowiadając mu o codziennych okrucieństwach i spustoszeniach olbrzyma. Na to rzekł Geoffroi: „To nie jest człowiek, ale prawdziwy djabeł; atoli jeśli go napotkam — natenczas mam nadzieję pokonania go przy Bożej pomocy; dlatego przyślijcie mi przewodnika, któryby mię do niego zaprowadził“. Za nim pojechał Geoffroi pod górę, gdzie mieszkał olbrzym. Tam pod drzewem przy skale siedział straszny olbrzym. Przewodnik zaczął na jego widok drżeć i pocić się i rzekł: „Panie, przysłano mię do ciebie dla zaprowadzenia cię do

olbrzyma — oto pokazuję go tobie tutaj; niechaj cię tedy Bóg wspiera; mnie zaś pozwól powrócić, gdyż za żadne skarby świata nie jechałbym z tobą na górę“. Olbrzym Grynold z drągiem w ręku powstał i postąpił naprzeciw przybyszom i zapytał głośno: „Ktoś ty i skąd tu przybywasz bezkarnie?“ Na to odrzekł Geoffroi: „Ha, potworze djabli, z pomocą Bożą dziś jeszcze łeb ci z karku strącę“. Lecz olbrzym odpowiedział z drwinkami: „Mój panie, zostaw mię też przy życiu; raczej weź mię w niewolę i dozwól się mi okupić“. Zrozumiał się Geoffroi na szyderstwie i rzekł: „Psie niegodziwy, odpokutujesz mi wnet za kpiny.“ Następnie oszczepem tak silnie ugodził go w opancerzoną pierś, że na ziemię upadł, robiąc koziolka. Zerwawszy się jednak znowu spiesznie na nogi, pochwycił drąg i ugodził nim silnie w prawicę Geoffroi, który się jednak na czas cofnął. Drąg zaś wdrażył się na metr głęboko w skałę. Tóż i Geoffroi ugodził olbrzyma mieczem tak silnie w pancerz stalowy, że mu przezeń czerwona krew wytrysnęła. Rozgniewany olbrzym zaczął tak gwałtownie drągiem wywijać, iżby był niezawodnie Geoffroi

zabił, gdyby się tenże był szczęśliwie nie wymykał. Wreszcie mocno poraniony olbrzym ukrył się w skale w ciemnym lochu. Tymczasem nadeszło wiele panów z kraju, ciesząc się zwycięstwem Geoffroi; dowiedziawszy się atoli, że olbrzym nie zabity i tylko poraniony do skały umknął — obawiali się, aby się nie wyleczył z ran, gdyby go Geoffroi całkiem życia nie pozbawił. Nadto rzekli oni do Geoffroi: „Panie, w tej górze mieści się wiele osobliwszych, dziwnych rzeczy; tutaj zamknęły w niej trzy córki albańskiego króla Helmasa, gdzie też aż do śmierci pozostanie, ponieważ nie dotrzymał przysięgi żonie Perzynie. Odtąd ciągle około tej góry krążył olbrzym. Dzisiejszy olbrzym jest piątym, czy szóstym, a wszyscy oni niszczyli kraj i zabijali napotkanych ludzi. Długośmy od niego cierpieli; dlatego mamy nadzieję, że twe rycerskie ramię wybawi nas od niego“. Geoffroi poprzysiągł, tak długo tam pozostać, aż olbrzyma trupem położy. Spuścił się więc nazajutrz na dół do lochu i znalazł się wkrótce w pięknej sali, promieniającej od złota i drogich kamieni, napełnionej bogactwami, jakie sobie można tylko pomyśleć. W pośrodku



niej stał na sześciu złotych filarach wspaniały grobowiec. Na nim spoczywał król, uzbrojony i ukoronowany, a u jego nóg niewiasta, trzymająca w ręce tablicę z napisem: „To jest najjaśniejszy król Helmas, mój najmilszy małżonek — którego tu pochowano. Był on królem Albanii i poprzysiągł mi przy ślubie, iż mnie nigdy nie odwiedzi podczas połogu, ani to komukolwiek pozwoli. Ponieważ atoli to uczynił, dlatego mnie utracił. Z 3 urodzonymi córkami wydalłam się w dalekie strony; a kiedy te doszły piętnastu lat i dowiedziały się o sprzeniewierzeniu się względem mnie, ojca, namówiła najmłodsza córka Meluzyna siostry do zemsty nad ojcem, którą też w tej tutaj skale wykonały. Na jego grobowcu ustawiłam tablicę, aby zwiedzający to miejsce mogli o nim pamiętać. Atoli tutaj tylko potomkowie mego rodu wejść mogą — grobu męża miał zawsze strzedz od rabusiów i złodziei olbrzym. Córkom zresztą nałożyłam trzy kary. Najmłodszej Meluzynie życzyłam, aby każdej soboty stała się poniżej pasa smokiem; a każdy, któryby ją poślubił, musiał jej przysiąc, że w dzień ten nie będzie jej odwiedzał, ani o nią się pytał

i w tym razie miała Meluzyna długo żyć, a w końcu umrzeć naturalną śmiercią. Drugiej, Meliorze, nakazałam w królestwie Armenii zamku na górze strzedz i chować tam krogulca. Gdyby tedy tam przybył jaki rycerz i chciał przetrwać przygodę, musiał 3 dni i 3 nocy czuwać nad krogulcem i przez ten czas nie spać wcale. Za to mógł od niej żądać podarunku dowolnego z wyjątkiem jej miłości dla siebie, której żadną miarą pozyskać nie miał. Gdyby go zaś sen pokonał, miał on do sądnego dnia służyć mej córce Meliorze za rycerza w niewoli. Najstarszej córce Palantynie poleciłam, tak długo strzedz ojcowskich skarbów na górze w królestwie aragońskim, ażby jakiś potomek naszego rodu przemocą zamek i skarb pozyskał i za pomocą niego miasta Jerozolimę i grób święty oswoodził<sup>44</sup>. Z tego pisma poznał Geoffroi, że Meluzyna była jego matką i córką króla Helmasa, a Perzyna jego babką. Następnie dopadł on olbrzyma, którego po krótkich zapasach zabiwszy otworzył znajdujące się tam więzienie i wypuścił na wolność około 200 więźniów. Więźniowie ci przywiązali olbrzyma do mocnych tacek

w siedzącej postawie, jak gdyby żył i obwozili go po kraju. Geoffroi zaś wsiadł na okręt i powrócił wkrótce do Garandy, gdzie go lud radośnie przyjął. Zobaczywszy się z ojcem dowiedział się Geoffroi od niego, iż dla występku tenże Meluzynę utracił. Następnie opowiedział ojcu o owej tablicy. Rajmund ucieszył się upewnieniem, iż Meluzyna z królewskiego rodu pochodziła. Ojciec opowiedział Geoffroi, iż go „hrabia z lasu“ nakłonił do poznania w sobotę istoty Meluzyny, przez co ją też utracił. Rozgniewany Geoffroi udał się natychmiast na zamek stryja, „hrabiego z lasu“ chcąc go zabić. Przestraszony stryj, chcąc oknem przeskoczyć na sąsiedni dach upadł na skałę i zabił się. Rząd i kraj po nieboszczyku przypadły Rajmundowi.

Wieść o tej zbrodni pogrążyła Rajmunda w żalobę tak, iż postanowił odprawić za grzechy pokutę w Rzymie, a następnie gdzieś w klasztorze smutne zakończyć życie. Gdy potem do niego Geoffroi zjechał i o przebaczenie błagał, kazał mu Rajmund odbudować klasztor w Malliers i na cześć Boga sprowadzić tam zakonników. Nadto poruczył mu Rajmund rządy

w swym kraju, wzywając go, aby swego młodszego brata Dytrycha jak najuczciwiej wychowywał, a później dał na własność Portenach, Chastel, Favent, Arglon i Mervent. Następnie, pożegnawszy swych ludzi wybrał się Rajmund w drogę; aż do okrętu towarzyszyli mu Geoffroi i Dytrych, którzy, pożegnawszy go ze łożami do Luzyny powrócili. Wkrótce potem zbudował Geoffroi w Malliers piękniejszy i wspanialszy klasztor. Rajmund przybył tymczasem do Rzymu i wypowiedawszy się przed papieżem Leonem i odprawiwszy nałożoną nań przez niego pokutę, udał się za jego zezwoleniem do Montseratu, gdzie Bogu w umartwieniu i gorliwości w kościele służył. Sumienie według wskazówek Rajmunda przez Geoffroi wychowany Dytrych udał się z ojcem do Portenach i zajął go z innymi wspomnianymi zamkami. Dytrych był roztropnym i dzielnym wojownikiem i poślubił zamożną księżniczkę brytańską. Następnie udał się Geoffroi do Aragonii i zastał tam ojca jeszcze przy życiu, ale bardzo wycieńczonego. Otrzymawszy od niego ostatnie błogosławieństwo zamknął oczy starcowi i pochował go wspaniale. Trzy dni



przed jego śmiercią w dzień piątkowy widziano nad zamkiem Luzyną — Meluzynę. I owo mówili sobie ludzie: „Dostaniemy teraz nowego pana! Sędziwy Rajmund pozostawił potomstwo sławne. Dytrych, stawszy się dzielnym rycerzem panował chlubnie w Portenach i Marchii. Uriens rezydował na Cyprze, upokarzając pogan, Rajnhard panował w Czechach, opierając się zagonom niewiernych, Antoni był księciem w Licelburgu — Rajmund hrabią i księciem, żyjąc wystawnie. Od niego to pochodzą hrabiowie z Pavenburgu w Anglii, jako też z Caprie w Aragonii. Guiot był królem Armenii i o jego to czynie opowiemy tu jeszcze cudowne zdarzenie.

W królestwie Armenii znajdował się zamek ze strachem, jak o tem Geoffroi na górze awelońskiej z tablicy wyczytał. Król armeński Guiot zapragnął rozwiązać zagadkę, wyruszył pod zamkową górę i rozbił u jej stóp namiot. W zamku wprowadził go jakiś staruszek do pięknej sali, gdzie król na bance dużego i pięknego zoczył krogulca. Guiot zaczął czuwać nad krogulcem i żywić go i czynił to aż do trzeciego poranku. Wreszcie nadeszła

urodziwna królowna w zielonej szacie i pozdrowiwszy króla spytała go, jakiejby żądał nagrody. Mimo kilkakrotnych jej odradzań zażądał od niej w darze miłości i ręki. Rozgniewana królowna odrzekła: „Żądanie twe równie nierozsądne, jak było żądanie twego ojca Rajmunda i podobnie jak jego czeka cię odtąd tylko nieszczęście i zmartwienie. Gdybyś w nierozsądku nie był zażądał mej miłości, byłbyś dożył szczęścia i chwały — teraz atoli twym udziałem stanie się klątwa.“ Po tych słowach rozpląnęła się w nicość przed jego oczyma dziewica Meliora i zaraz pokazał się obrzydły strach, który obiwszy niemiłosiernie Guiota, z zamku go wyrzucił. Upokorzony król powrócił do Armenii, gdzie aż do śmierci doznawał samych nieszczęść. Po nim objął w kraju rządy inny król, który był jeszcze nieszczęśliwszy od niego i tak ubożeli królowie następni aż do 9. pokolenia.

Już pierwej mówiliśmy, że trzecią siostra Palantyna strzegła ojcowskich skarbów w Aragonii w pewnej jaskini na górze. Skarbów tych nie mógł nikt inny pozyskać tylko potomek z rodu króla Helmasa. Otóż pewnego razu

przybył tam odważny rycerz angielski dla pozyskania skarbów zaklętych, a przez nie ziemi obiecanej. W towarzystwie jednego przewodnika wyjechał śmiało na górę; atoli przewodnik towarzyszył mu tylko pół mili drogi, a potem chciał się wrócić. Atoli rycerz zsiadł z konia, oddał mu go i rzekł: „Zaczekaj tutaj aż powrócę!”. Potem poszedł rycerz ścieżką w górę i znalazł tutaj drogę, tak wąską i niebezpieczną, jakiej jeszcze dotąd nigdy nie widział. W tem wylazł naprzeciw niemu duży więcej niż 7 metrów długi smok, który na niego z rozwartą paszczą biegał. Widząc to natarł nań rycerz i odciął mu łeb mieczem. Następnie kroczył dalej wąską drogą, aż spotkał potwornego niedźwiedzia, który przyskoczywszy doń począł mu kłami i pazurami pancerz z ciała zdzierać. Widząc zajadłość niedźwiedzia pochwycił rycerz miecz i ciał go nim tak silnie w górną szczękę, iż mu jej część odrąbał. Rozwścieczony niedźwiedź rozdarł na nim pancerz; potem obaj z góry na dół spadli. Przytem stracił rycerz miecz i musiał uciec się do sztyletu, którym tak dotkliwie niedźwiedzia pokłół, iż tenże z okropnym rykiem padł trupem na ziemię. Odszu-

kawszy miecz, szedł rycerz dalej w górę i pozabijał w drodze ogromną ilość gadów. Nareszcie dostał się do jaskini, gdzie przebywało zwierzę, strzegące miejsca, w którym strach z wielkim skarbem już dawno się ukrywał. Spotkał je też niebawem. Skoro go zaś potwór zobaczył, rzucił się w górę i natarł na rycerza z gniewem. Rycerz pochwycając szybko miecz częstował go gęstymi razami; ale one nie szkodziły mu, albowiem był zaczarowany tak, iż mu stal i żelazo nie zrobić nie mogły. Zwierzę chwyciło miecz zębami, a rozgryzłszy go z okropnym rykiem połknęło rycerza ze zbroją. Przewodnik czekał na rycerza dwa dni i dwie noce. Potem odjechał do Anglii i opowiadał po drodze wszystkim o utraceniu swego pana.

Gdy się Geoffroi dowiedział o tej przygodzie na górze w Aragonii i o haniebnym zgonie angielskiego rycerza, dziwił się potworowi i rzekł: „Ano! spróbuję i ja szczęścia i mam nadzieję, że przy Bożej pomocy tego potwora zabiję. Następnie prosił listownie brata Dytrycha, aby go w rządach zastąpił na tak długo, dopóki z wyprawy nie po-



wrócił. Kiedy atoli miał już wyruszać do od-  
szukania skarbu i zabicia potworu — nawie-  
dziło go nagle charłactwo i taka niemoc, iż  
musiał zamiaru zaniechać. Kiedy się wreszcie  
godzina jego śmierci zbliżała, poddał się cał-  
kowicie woli Bożej. Przywołał on do siebie  
księdza, przyjął św. Sakramenta, w testamencie  
uczynił spadkobiercą brata i rozporządził,  
aby go pochowano w klasztorze w Malliers.  
Następnie umarł wśród serdecznego żalu pod-  
danych i znajomych i jak nakazał, został  
z wielką wystawą pogrzebany w Malliers. Po  
śmierci Geoffroi objął rządy Dytrych we wszyst-  
kich zamkach, które mu w spadku po bracie  
przypadły. Potomkowie jego po mieczu zasły-  
nęli później jako dzielni rycerze chlubnymi  
dziełami rycerskiego ramienia.

K O N I E C.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat, 72

TEL. 26-58-63



Kalendarz stóletni 2 K.

Kancyonały, czyli śpiew. kościelny i książki do modlenia w wielkim wyborze. (Podł. osob. sp.)

Z życia Polaków po świecie. 1 K 20 h = 1 mk.

Książki obrazkowe i zajęcia dla dzieci i dorosłych, podł. osobn. sp.

Masoni czyli Wolnomularze, co chcą? — co działają? — i do czego dążą! 72 h = 60 fen.

O pijaństwie. 20 h = 20 fen.

Nabożeństwo do św. Alojzego. 30 h = 25 fen.

Podziały godzin dla szkół, w 3 wydaniach, sztuka po 2 do 10 h.

Proroctwo Michaldy, królowej ze Saby. 40 h = 35 fen.



Przepowiednie o przyszłej wojnie europejsk. 20 h = 16 fen.

Rohling Aug, Tajemnice Talmuda, czyli zasady żydów względem Boga, wiary i chrześcian. 60 h = 50 fen.

Róża z Tannenburga. Pow. oprav. 90 h = 80 fen.

Sennik egipski, z liczb. na loteryę i z obrazkami. 60 h. = 50 fen.

Wykład snów w obrazkach na arkuszu. 20 h = 20 fen.

 Książeczki ludowe w okładkach z pięknymi rycinami kolorowemi. 

500. Dokładna rozmowa kwiatami. 40 h = 35 fen.

501. Niezapominajki. Wiersze do Imiennika. 40 h = 35 fen.

502. Zbiór powinszowań wierszem i prozą. 70 h = 60 fen.

503. Książeczka o dobrych zwyczajach towarzyskich. 80 h = 70 fen.

Siła sympatyj, czyli wpływu duchowego na organ ludzki i zwierzęcy itd. 80 h = 75 fen.

Starosta weselny, czyli zbiór mów używanych przy weselach. 50 h = 50 fen.

Stolec, Ks. Alban, Lekarstwo przeciw obawie śmierci. Kalendarz na czas i wieczność. 70 h = 60 fen.

— Ojciec nasz. Kalendarz na czas i wieczność. 3 tomy, 2 K 10 h = 1.80 mk., oprawione 3 K = 2.50 mk.

Świadectwo nauki dla przemysłu, artyst. wykonane po 60 h i 1 K 20 h.

Wilkońska P. z L. Cyganki. Komedia w 1 akc. 24 h = 20 fen.

— Dwa śluby. Powieść 1 K 20 h = 1 mk.

Wróżbiarz z kart z dokładnym opisem. 70 h = 75 fen. i 1 K 50 h = 1.30 mk.

Zatorski, Prof. Dr. Maksym, i Prof. Dr. Franc. Kasperek. Powszechna księga ustaw cywilnych z późniejszymi odnośniami rozporządzeniami. 8 K. Opraw 9 K 20 h.

504. Zwyczajna kuchnia domowa. Przepisy wszystkich potraw kucharskich. 80 h = 70 fen.

505. Sekretarz zakochanych i narzeczonych. K 1.20 = 1 mk.

506. Czarnoksiężnik Bosko, zbiór najciekawszych sztuk magicznych i kuglarskich. - 40 h = 35 fen.



507. Toast polski wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach wszelkiego rodzaju. 1 K 30 h = 1.25 mk.

508 i 509. Polski śpiewnik, czyli zbiór 486 pieśni. 2 tomy. Cena każdego tomu oprawnego 1 K = 90 fen., w eleg. opr. 1 K 70 h = 1.50 mk.

510/512. „Smiech“, zebrał i do druku podał Nieglupi. 3 części. Cz. I. K 1.30 = 1 mk., cz. II. i III. do 90 h = 80 fen. Wszystkie 3 części razem oprawne 3 K 30 h = 2.80 mk.

512 i 514. Tajemnice magii, czyli nauka wykonywania naj-

piękniejszych

Z 93 ilustr.

Mik, 2 części

25 fen. opr.

= 2 mk. 20 f.

515. Księga opowiadań o duchach, upiornach i snach tajemniczych, zebrał Bronisław Piotrowski. K 1.60 = 1 mk. 50 fen.

516. Wywoływanie duchów. Wyjaśnił dr. Mik, autor „Tajemnic magii.“ 50 h = 40 fen.

517. Lilie i paprocie. Książka dla serc kochających, zebrał Józef Chociszewski. 90 h = 75 fen.

23.966

**Przy zamówieniu wystarczy podanie numeru.**

## **Adwokat Ludowy, czyli podręcznik prawniczy, oparty na ustawach najnowszych.**

Podręcznik ten, który opracowany i ułożony jest dla ludu, zawiera w sobie objaśnienia ustaw, przykłady skarg, próśb i podań, w sprawach różnego rodzaju, wreszcie wzory świadectw, kwitów, kontraktów, testamentów i różnych dokumentów, które lud wiejski sam sobie może napisać.

Adwokat ludowy zawiera w sobie również taryfę adwokacką czyli objaśnienie, ile się adwokatowi za jego pracę należy.

**Cena za egzemplarz wynosi z posyłką tylko 2 K 50 h.**

Większa ilość rozsyła się za poprzedniemi nadesłaniami należytości franco.

**Wielki skład książek do modlenia i religijnej treści,  
w różnych gustownych oprawach, jako też obrazów  
świętych i światowych.**